Nr. 27. Kraków, Poniedziałek 2 października 1911. Rok I

GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

Redakcya i Administracya: Kraków, Szewska 27, II p. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Floryan Sobieniowski

PRENUMERATA:
W miejscu:
kwartalnie 1·30 kor. | półrocznie 2·50 kor. | rocznie 5.— kor. | Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie 1·50 kor. | półrocznie 3·— kor. | rocznie 6·— kor. | Numer pojedynczy 12 hal.

Telefon 412

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy: Za pierwszy raz . . . . —·20 kor
" " Za każdy następny . . . . —·12 "
Nadesłane za wiersz . . . . —·60 "
Głosy publiczne . . . . 1·50 kor. | Paski od . . . . 4·— "

Wojna Włoch z Turcyą.

Więc wojna! Wczorajsze dzienniki między nimi także N. Fr. Presse były nastrojone na ton pokojowy i przewidywały możność pokojowego załatwienia konfliktu. Czy odnośne pisma były inspirowane przez rząd austryacki czy przez sfery tureckie, niewiadomo. Faktem jest, że przeczyły one faktom. A fakta przemawiały za tem, że Włochy nie cofną się z drogi gwałtownej okupacyi, jeśli Turcya nie podda się dobrowolnie. Turcya jednakowoż poddać się nie mogła. Nie mogła przy jeszcze tak wielkiej bezsilności wydać ostatki swych posiadłości afrykańskich bez krwi przelewu, bo nie tylko zdyskredytowałaby kalifat w oczach całego świata muzułmańskiego, lecz straciłaby resztki swego prestige u różnoplemiennych swych poddanych i zachęciłaby wszystkie »interesowane« mocarstwa europejskie do ostatecznego podziału swego państwa. A do jakich rozmiarów wzrosłyby pretensye państewek bałkańskich, wiecznie intrygujących, wiecznie niepokój siejących i wszelkiemi siłami przeszkadzających rogenerowaniu się Turcyi? Czy więc Turcya usłuchałaby rady wszystkich państw europejskich i dobrowolnie poddała się przemocy Włoch, które wbrew zasadom prawa narodów postąpiły, czy też broni się wszelkiemi legalnymi i nielegalnymi środkami przeciw uczucia każde-Europejczyka obrażającej grabieży włoskiej, mocarstwa europejskie przygotowują się na wypadek zawikłań i państewka bałkańskie czychają na zaspokojenie swych apetytów.

Wzajemna zawiść, obawa, by jednemu państwu nie dostało się więcej niż drugiemu przy podziale, to sławne utrzymywanie »równowagi« i obrona »odnośnych interesów na Wschodzie« oto czynniki, które chronią »integralność« państwa ottomańskiego przed bezwględnem zniszczeniem.

Sympatye całego świata są i być muszą po stronie Turcyi. Najwięcej współczuwa z nią cała Polska. Naród polski wie jak bezwzględnie postąpiono wobec Rzeczypospolitej, jak bez skrupułów podeptano słabszego. Polska widzi jak dziś po przeszło wieku całym, w czasie międzynarodowych konferencyi pokojowych trybunałów rozjemczych i najdalej idącej obrony interesów kulturalnych siła idzie przed prawem, armaty przemawiają przeciw wszelkiej sprawiedliwości.

Stoimy wobec dokonanego faktu. Włosi blokują wybrzeże trypolitańskie i mimo, że Turcya, do ostateczności idąc w swej ustępliwości, wzywając jeszcze po pierwszych napadach Włoch pomocy i interwencyi Europy, dała pokojową odpowiedź na ultimatum włoskie, wojna jest i będzie.

Powstaje szereg kwestyi:

1) Czy uda się zlokalizować wojnę do Trypolisu, by ona nie przeniosła się na teren europejski.

2) Czy ludność Trypolisu wcześniej, czy później się podda, czy też prowadzić będzie podjazdową walkę.

3) Czy też państewka bałkańskie nie zechcą upiec swych pieczeni przy tej sposobności i nie zmuszą temsamem »interesowanych« mocarstw do wmięszania się w tę sprawę.

Coraz czarniejsze są chmury na horyzoncie politycznym. Dyplomaci kryją się za pewne mury neutralności. Austrya i Niemcy są związane trójprzymierzem, a Francya umową z Włochami, Anglia chce się upewnić co do Egiptu, a Rosya chce upadku Turcyi. Muzułmani całego świata organizują się, apelują do narodów — ale nadaremnie.

A Włochy mimo not do swych konsulatów włoskich państw, bałkańskich że nie życzą sobie, by sprawa trypolitańska stała się bałkańską, same zamę zaprzeczają swym zapewnieniom wojennymi krokami na Adryi i napadaniem na tureckie torpedowce.

Wobec tej perfidyi Włoch nasuwa się mimowoli pytanie, czy też Włochy nie wzięły Turcyi w dwa ognie przez tajne umowy z Grecyą, co do zajęcia Krety przez popieranie iredenty albańskiej, przez parcie Czarnogóry wraz z Serbią do kroków wojennych, przez zachęcanie Bułgaryi do „uspakajania band macedońskich".

I w oczach Europy, za milczącem zezwoleniem wszystkich rządów przeciw opinii publicznej całego świata dokonuje się grabież, dokonuje się pogwałcenie prawa. I Włochy mają tę czelność po postawieniu oburzającego ultimatum wypowiedzieć wojnę tonem jeszcze bardziej oburzającym, powołując się na »złą wolę« lub »bezsilność« Turcyi, tej Turcyi, która jeszcze teraz chwyta się pokojowego załatwienia.

A ta najpewniejsza podpora młodotureckich rządów — Niemcy opuściły swego przyjaciela i właściwie stanęły po stronie Włoch. I w tem zamieszaniu, przy odgłosie armat podał się do dymisyi gabinet turecki, a na czele nowego stanął przyjaciel Anglii.

Każda chwila przynosi coś nowego. Oby najbliższe dni nie przyniosły nam europejskiej wojny. Moralna odpowiedzialność za już dokonaną grabież i za wszelkie dalsze skutki spadnie na rząd włoski.

W tej chwili nie od rzeczyby było, by Austrya przypomniała sobie postępek Włoch w roku 1866 i stanąwszy wbrew trójprzymierzu w obronie sprawiedliwości po stronie Turcyi, zrewanżowała się Włochom. Przysłużyłaby się całemu cywilizowanemu światu i wykazała, że poczucie sprawiedliwości nie zamarło jeszcze w Europie nawet przeciw innowierczemu państwu.

Bowiem niczem są przymierza wobec naruszenia najświętszych praw ludzkich, niczem względy polityczne wobec gwałtu, wobec widma zdziczenia europejskiej kultury. A jesteśmy świadkami najbrutalniejszego zakpienia sobie Włoch z najważniejszych podstaw kultury — prawa i poszanowania prawa.

Ostatnie wiadomości telegraficzne.

Klęska włoskich okrętów.

Paryż. (B. kor.) Agencya Havasa donosi z Konstantynopola. Turcy zatrzymali w Dardanelach dwa okręty włoskie.

Jak słychać wskutek strzałów tureckich poszły onegdaj przed Trypolis na dno dwie szalupy włoskie, każda z 80 żołnierzami.

Włosi zdobyli onegdaj pod Durazzo dwa torpedowce tureckie, które zbliżyły się do włoskich okrętów bez żadnej nieufności, nie wiedząc nic o wypowiedzeniu wojny.

Włochy dalej walczą.

Konstantynopol. (B. kor.) Wali Janing donosi w depeszy z soboty: Dwa włoskie pancerniki zaczepiły w porcie Reszadie tureckie łodzie torpedowe i zbombardowały jedną z nich. Załoga torpedowca wysiadła na ląd. Pancerniki bombardowały potem miasto, uszkodziły lekko kilka domów, zatopiły oba torpedowce i opuściły port. Flota włoska pojawiła się też w porcie Burto i uwięziła kapitana portu i kapitanów 3 bark.

Brak odpowiedzi na notę turecką.

Konstantynopol. (B. kor.) Do późna w nocy nie nadeszła żadna odpowiedź na turecką notę okólną do mocarstw. Rada ministrów która obraduje w permanacyi, będzie ją podobno oczekiwała przez całą noc.

Tittoni zawiadamia Francyę o wojnie.

Paryż (B. kor.) Włoski ambasador Tittoni pojawił się wczoraj w ministerstwie spraw wewnętrznych, aby podać do wiadomości zerwanie stosunków między Turcyą a Włochami. Dziennik urzędowy ogłosi dziś neutralność Francyi w tej wojnie.

Anglia wobec wojny.

Rzym. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi z Port Said: Angielski krążownik „Medea" przybył tutaj. Ta sama Agencya donosi z Londynu: Rząd angielski nie ma zamiaru wysyłać żadnego okrętu wojennego na wody przed Tripolisem lub Cyrenajką.

Państwa neutralne a wojna.

Wiedeń (Tel. pryw.) Wczoraj do godziny 6. wieczorem nie nadeszło żadne poświadczenie wiadomości, zgłoszone via Paryż, o rzekomej mobilizacyi greckiej. Niema też potwierdzenia zgłoszonej via Paryż wiadomości o wylądowaniu wojsk włoskich w Trypolis.

Obawy co do komplikacyi wojennych na Bałkanie powstały z powodu pościgów okrętów tureckich przez okręty włoskie koło portu Prevesa w Albanii.

Nadto wobec doniesiena z Belgradu że w razie komplikacyi wojennych na Bałkanie, Serbia widziałaby się zniewoloną do zmobilizowania armii dla obrony

swych rodaków w starej Serbii i Macedonii, podkreślić należy, że wiadomości o mobilizacyi armii serbskiej jest kombinacyą jednego z dzienników belgradzkich. Brak jednak potwierdzenia z oficyalnej strony serbskiej.

Rząd włoski przed obj ciem akcyi przeciw Turcyi, oświadczył kategorycznie, że stoi na stanowisku integralności Turcyi na Bałkanie, i oświa czenie to powtórzyła wczoraj oficyalna agencya włoska.

Pojawienie się włoskich okrętów nad wybrzeżem albańskiem wywołało zaniepokojenie, że Włosi nie myślą przestrzegać zasady przez siebie głoszonej.

W kołach austro-węgierskich to zboczenie Włoch od zasady wywołało wielkie niezadowolenie.

Charakterystycznym jest, że pismo „Reichspost" stojące blisko otoczenia następcy tronu austryackiego i czerpiące swe informacye z oficyalnego źródła, oświadcza w artykule wstępnym co następuje: Austro-Węgry przestrzegać będą neutralności i Włochy muszą być zadowolone, jeżeli ze strony monarchii nie napotykają na żadną trudność w wylądowaniu wojsk w Trypolisie. To jest stanowisko Austro-Węgier w tej sytuacyi.

Jednak za żadną cenę nie zgodzą się na to, by półwysep bałkański i morze adryatyckie było widowiskiem wojny włosko-tureckiej.

Ewentualny rozbiór Turcyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Charakterystycznem jest także, że dziennik »Vaterland« przynosi ocenę sytuacyi, jakoby mogłaby się ukształtować na Bałkanach, gdyby przyszło do nieprzewidzianych kombinacyi. Powiada jednak, że są to kombinacye, do których rząd nie może. dopuścić

Obawy o los Europejczyków.

(*Tel. Pryw.*)

Londyn. Ostatnie wiadomości jakie nadchodzą z Konstantynopola konstantują, że wśród Machometan wzrasta niezadowolenie, które łatwo przemienić się może w fanatyzm. W kołach rządowych znać usiłowania, by nie dopuścić do żadnych aktów gwałtu na Włochach w Turcyi, gdyż Turcya pragnie przedewszystkiem przeczekać, jaki skutek apel do państw europejskich odniesie.

Turcya wszystkiego unikać będzie, coby mogło dyskredytować jej dobrą wolę wobec mocarstw.

Zachodzi wielkie pytanie, czy można będzie fanatyzm mas ujarzmić i czy nie przyjdzie do nieprzewidzianych wypadków.

Oburzenie Anglii na Włochy.

Loneyn. (Tel. pryw.). W tutejszych kołach rządowych panuje oburzenie na Włochy, że z pominięciem wszelkich form dyplomatycznych podjęły swą akcyę w nagłym tępie.

Włochy oczerniają Turcyę.

Rzym (B. kor). »Tribuna« energicznie piętnuje fakt, że na dwa dni przed wręczeniem ultimatum insultowano w Benhasi konsulów włoskich Bolognesiego i Piacentiego. »Italia« wzywa mocarstwa, by rozważyły, czy naród, który nie może nawet ochronić dwóch pełniących swe obowiązki konsulów przed kamieniami motłochu, ma prawo odwoływać się do lojalności włoskiego rządu.

Ochotnicy włoscy.

Rzym. (Ag. Stefaniego). Do ministerstwa wojny nadchodzi tysiące próśb oficerów i podoficerów o przypuszczenie do udziału w wyprawie trypolitańskiej. We wszystkich pułkach, przeznaczonych na posiłki, prosiło tylu oficerów o wysłanie ich, że musiano między nimi przeprowadzić wybór zapomocą losowania.

Nastrój w Konstantynopolu.

Konstantynopol. dnia 29 września godz. 9 wieczorem. (Tel. B. kor.) (Depesza spóźniona z powodu wojny). W mieście panuje zupełny spokój. Selamik odbył się bez żadnej manifestacyi, jakiej się obawiano. Wiadomości z Trypolisu, które dopiero teraz doszły do wiadomości szerokich mas są wszędzie żywo omawiane. Ogólne wrażenie robi, że niezadowolenie ludności zwraca się przeciw rządowi i komitetowi młodotureckiemu. Nigdzie nie znać zamiarów urządzenia manifestacyi przeciw Włochom, albo przeciw cudzoziemcom. Podobne plany żywione w szowinistycznych kołach komitetu młodotureckiego upadły pod wpływem rad żywiołów umiarkowanych. W kilku częściach Stambułu widziano grupy ludzi, którzy zamierzali demonstrować przeciw komitetowi młodotureckiemu i chcieli zaatakować lokale klubowe komitetu. Aby zapobiedz ewetualnym wykroczeniom wydało ministerstwo wojny obwieszczenie zarządzające zaostrzenie st nu wojennego. Równocześnie zakazano podburzających mów i publikacyi. Przeciw przekraczającym to zarządzenie zastosowane będą środki wojskowe, a we wszystkich częściach miasta jest dosyć wojska do dyspozycyi.

Bari. (Tel. B. kor). Towarzystwo »Pugia« zwróciło się do rządu z prośbą o eskortę dla kilku okrętów, gdyż według wiadomości otrzymanych przez to towarzystwo, tureckie torpedowce na Morzu Jońskiem wyłapują okręty włoskie.

Włochy za integralnością Turcyi europejskiej.

Rzym Ag. Stef. ogłasza następującą notę. Rząd włoski nieraz już oświadczał, że mimo wojny z Turcyą, więcej niż kiedykolwiek zdecydowany jest podtrzymywać terytoryalne *status quo* na Bałkanach. Operacye floty, które marynarka królewska, musi wykonywać na europejskich wodach, nic w tem postanowieniu nie zmieniają. Mają one na celu tylko zabezpieczyć nasze brzegi i nasze otwarte miasta, nasz handel i ekspedycyę wojenną do Trypolis przeciw nieznanym nam a groźnym planom i przygotowaniom wroga.

Narady ministeryów.

Konstantynopol (B. kor.) Ubiegłej nocy zebrała się rada ministeryalna, w której wziął także udział przedstawiciel sztabu generalnego. Narady trwały do rana. Podczas posiedzenia rady ministeryalnej wydano komunikat dla prasy, w którm ministerstwo zawiadamia, że Porta wezwała swoich ambasadorów, aby u wielkich mocarstw poczynili kroki celem strzeżenia praw Turcyi. Co dotyczy zarządzeń przeciw Włochom, które mają być przedsięwzięte stosownie do prawa międzynarodowego, to według komunikatu wspomnianego, Turcya czeka na wynik dyplomatycznej akcyi podjętej w tej mierze. Komunikat wzywa ludność aby zachowywała się spokojnie i stosowała się ściśle do wskazówek rządu w interesie ojczyzny.

Kombinacye ministeryalne.

Konstantynopol. (B. kor.) Gabinet jeszcze się nie utworzył. Podobno ma Dżawid zostać ministrem robót. Utrzymują, że Said pasza będzie się dymisyonował po otworzeniu parlamentu.

Konstantynopol. (B. kor). Rada ministrów, która obradowała wczoraj w nocy, postanowiła wezwać wszystkich deputowanych, aby przybili do Konstantynopola, by umozliwić szybkie otwarcie parlamentu. Podczas rady ministeryalnej odbyła się żywa wymiana depesz z tureckim ambasadorem w Berlinie. Według obiegających pogłosek ambasador turcki w Berlinie otrzymał ponowną instrukcyę, aby żądał pośrednictwa Niemiec.

Niemcy mieli apetyt na Trypolis.

Londyn. (Tel. pryw.). Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że Włochy z pewnością byłyby jeszcze pewien czas zwlekały, gdyby nie obawa, że Niemcy zabiegną im drogę. Faktem jest, ze w ostatnim czasie w Trypolis i Bengazzi roiło się od agentów niemieckich, którzy pod najrozmaitszymi powodami objeżdżali cały kraj trypolitański.

Konferencye ambasadora niemieckiego.

Konstantynopol (B. kor.) Ambasador niemiecki Marschall był wczoraj popołudniu na audyencyi u sułtana, a potem na drugiej konferencyi u wezyra, który w tym celu przerwał radę ministrów. Do tej rozmowy przywiązują wielkie znaczenie.

Konstantynopol. (B. kor.) Do Prevesy przybyły 2 bataliony z Suros. Podobno przyjdzie do bitwy z Włochami.

Konstantynopol. (B. kor.) Kanonierka „Muin-zafer", która służyła w Bajrucie jako okręt wybrzeżny, i statek transportowy »Kaiserieh« uciekły do Port Said.

Miejsce pobytu floty tureckiej.

Konstantynopol. Ogłoszono oficyalnie, że flota wczoraj popołudniu przybyła do Dardanel. Słychać, że wczoraj wieczorem Porta otrzymała od Valego Janiny zawiadomienie, że pod Prevezą wylądowało 16000 Włochów. Rada ministeryalna powołała podobno redyfów z 16 powiatów małoazyatyckich. Według innej wersyi zarządzono powszechną mobilizacyę.

Krążownik „Piza" nie rozbił się.

Rzym. (B. kor.) Ag. Stefaniego oznacza wiadomości zagraniczne, jakoby krążownik pancerny »Piza« rozbił się, jako zupełnie nieprawdziwe.

Londyn. (B. kor.) Z Malty nadeszła do Biura Reutera depesza o wielkiej panice wśród Europejczyków w Tripolis. Europejskie rodziny zostawiają swe mienie i chronią się na pokłady parowców angielskich. Dalej donosi też biuro z Malty: angielski krążownik »Barhom«, który znajdował się w podróży do Golfo di Aranii, powrócił na rozkaz radio telegraficzny do Malty, gdzie czeka na dalsze rozkazy. Słychać że całej eskadrze rozkazano popłynąć do Malty. Czynią się tam przygotowania do zaopatrzenia okrętów w węgiel. Przypuszczają, że po uzupełnieniu zapasów cała eskadra wyruszy na morze.

Grecya mobolizuje:

Paryż. (B. kor.) Ag. Havasa donosi z Kopola: W kołach urzędowych słychać, że Grecya postanowiła zmobilizować armię.

Pożar tureckiego pawilonu wystawowego.

Turcya. (tel. pryw.) Turecki pawilon na wystawie zgorzał doszczętnie tej nocy. Ogień podłożony został przez nieznanych sprawców. Zdaje się, że ma się tu do czynienia z aktem zfanatyzowanych wypadkami Włochów.

Pojmanie dwu okrętów tureckich.

Turcya. (tel. pryw.) Dziennik »Stampsa« dono si że okręty włoskie przyłapały dwa okręty tureckie na linii Korfu-Taranta. Pojmano w niewolę koło 200 żołnierzy tureckich.

Bułgarscy ochotnicy pomagają Włochom.

Zofia (B. kor.) Wielu byłych szefów band macedońskich i macedońskich powstańców organizują legię ochotniczą dla wojny z turcyą. Byli wczoraj u włoskiego posła i zaofiarowali mu swoje usługi.

Konstantynopol. (B. kor.) Włoski zastępca odjechał wczoraj wieczór.

Ograniczenie terenu wojny morskiej.

Rzym. *Tribuna* pisze: W depeszach kilku pism europejskich uważano podejrzenie, jako operacye włoskiej floty na wybrzeżu zatoki Ambrazzo i ewentualne operacye na wybrzeżach moża egipskiego miały na celu rozszerzenie terenu wojny. Możemy zapewnić, że jedynym celem tej operacyi jest chęć oczyszczenia morza od tureckich okrętów i zapewnie akcya wojenna, bez dalszych ukrytych politycznych myśli. *Tribuna* wzywa dalej mocarstwa, aby zwróciły uwagę na włoską notę do państw bałkańskich, w której granica terenu wojny wyraźnie jest wytknięta.

Włochy usprawiedliwiają się

Paryż. Ag. Havasa donosi Ambasador włoski Tittoni odwiedził ministra spraw zagranicznych De Selvesa i doniósł mu, że rząd włoski dowiedziawszy się iż Turcy z pomocą torpedowców i okrętów transportowych zamierzają urządzić śmiały napad na wybrzeże włoskie, widział się mimowoli zmuszonym wykonać operacye wojskowe na wodach europejskich, operacye te będą jednak ukończone w jak najkrótszym czasie, a status quo na Bałkanach strzegą Włochy tak samo jak inne mocarstwa.

Spiski w Portugalii.

Oporto. (B. kor.) Ag. Havana Władze odkryły spisek z filiami na północy. Odbyło się wiele aresztowań wśród drobnych sfer.

Spisek w Portugalii.

Lizbona. (B. kor.) W Oporto uwięziono 55 spiskowców, między nimi 11 wojskowych. W Lizbonie uwięziono również wiele osób, u których przy rewizyi domowej znaleziono broń i sztandary monarchistyczne.

Zabójstwo z zazdrości.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Wczoraj rano zjawił się w domu prowizorycznie dymisyonowanego porucznika honwedów Edwarda Lazara ekspres i oznajmił mu, że jakiś oficer czeka na niego na ulicy. Gdy Lazar wyszedł, stojący na ulicy nadporucznik wydobył rewolwer i strzelił do Lazara. raniąc go niebezpiecznie, poczem się oddalił. Lazar w szpitalu skonał. Policya wdrożyła śledztwo lecz wstrzymała je, gdy z komendy garnizonowej nadeszła wiadomość że sprawca sam się już zgłosił do władz wojskowych. Motywem morderstwa jest podobno zazdrość.

Zdrowie Justha.

Budapeszt. Justh ma się lepiej, ale jeszcze kilka dni poleży w łóżku.

Nowy York. W Austin (Arbancas) pękła onegdaj grobla wysoko wzniesiona koło tartaku towarzystwa budolcowego. Miliony galonów wody storzyły się na leżącą w dole miejscowość i uniosło lub zburzyły wszystkie 300 domów tej miejscowości wraz z mieszkańcami. Tylko 6 domów ocalało. W wielu domach wybuchł pożar. 500 ludzi zginęło. Wielu schroniło się na pobliskie wzgórza.

Kronika na stronie 6.

Rabunek nowożytny.

Wiedeń, dnia 1 października.

W nowym parlamencie tureckim, jednoczącym w sobie tak różnorodne żywioły, nie brakło polityków patrzących na dalszą metę. Ci z niepokojem spoglądali na rozterki wewnętrzne państwa tureckiego, obawiając się słusznie, że wśród zamieszania wewnętrznego zjawić się może groźne niebezpieczeństwo zewnętrzne. W Izbie poselskiej tureckiej jeden z mowców apelując do zgody i jedności powołał się na przykład Polski jako przykład odstraszający.

Mówca ten zdaje się nie przeczuwał, że jego nieszczęsne proroctwo spełnić się może w niedalekiej przyszłości. Wówczas Bośnia i Hercegowina były jeszcze „własnością" Turcyi. Dziś już nią nie są. Do jednej straty przyłącza się obecnie druga, bardziej dotkliwa, a trudno przewidzieć, czy ta druga strata będzie ostatnia, czy też zapowiedzią dalszych strat. Na razie niewiadomo, czy okupacya Trypolisu doprowadzi do większego rozlewu krwi. Że jednak Turcya straciła już Trypolis, nad tem chyba nie trzeba się obszerniej rozwodzić.

W czasach nowożytnych, w których zewsząd głoszą ideę pokoju, pożądliwość nowych posiadłości kolonialnych ujawnia się nie pod formą zaboru jawnego, lecz pod przykrywką okupacyi, dokonywanej li tylko dla ochrony rzekomo zagrożonych interesów gospodarczych. Nazwa enfemistyczna nie odbiera przecież akcyi danej cechy drapieżności.

O zagrożonych interesach gospodarczych Włoch w Trypolisie nie wiele dotąd słyszeliśmy. Nad krzywdą włoską w Trypolisie poczęto rozwodzić się dopiero w chwili, gdy Włochom nastręczyła się pożądana sposobność pozyskania kolonii zamorskiej. Gdy się wyłoniła sprawa marokkańska, poczęto przebąkiwać, że zapewne i Włochy zgłoszą swe pretensye do ziemi afrykańskiej. Wiedziano bowiem, że między Francyą a Włochami istnieje tajny układ, którego treść dopiero po zawarciu układu przedostała się do wiadomości Austro-Węgier i Niemiec. Układ ten orzeka w zasadzie, że Włochy pozostawiają Francyi wolną rękę w Marokku pod warunkiem, że Francya nie będzie Włochom psuć szyków w Trypolisie. Z chwilą, w której Francya zgłosiła swe pretensye do Marokka, Włochy wyciągają rękę po Trypolis.

Związek zachodzący między sprawą marokkańską a trypolitańską tłomaczy nam jasno informacya pochodząca z kół dyplomatycznych włoskich. Powiada ona, że akcyę włoską w Trypolisie uważać należy jako ostatnie ogniwo w łańcuchu wydarzeń, które z konieczności popchnęły Włochy do kroków decydujących. Rozwój wpływów mocarstw poszczególnych w obrębie Morza Śródziemnego wzbudzał w Rzymie dawno już obawę, że Włochy mogą być całkowicie wyparte z strefy afrykańskiej tego morza, choć w rzeczywistości dzięki położeniu swemu geograficznemu są *par exellence* mocarstwem dominującem na morzu Śródziemnem. Odkąd ewentualność ta stała się prawdopodobną, Włochy musiały bacznie zwracać wzrok swój na ten skrawek wybrzeża afrykańskiego, którego posiadanie uniemożliwić by mogło nastanie niemiłej dla Włoch ewentualności. Wybrzeżem tem jest właśnie Trypolis. Włochy musiały równocześnie dbać i o to, by żywotne interesy Włoch w Trypolisie nie ucierpiały w niczem na korzyść obcych mocarstw.

W dążeniu swem do wytkniętego celu, rząd włoski przestrzegał taktyki umiarkowania, nie zdradzając zbytniego pośpiechu. Ponieważ jednak w sprawie marokkańskiej zaszedł zwrot stanowczy, a toczące się rokowania niemiecko-francuskie, zakończą się w rezultacie uznaniem hegemonii politycznej Francyi w Marokko Włochom nie wolno dłużej zwlekać i muszą przyspieszać tempo dotychczasowe. Z biegiem czasu mogłoby któreś z mocarstw pokusić się o rozszerzenie sfery wpływów swych na Morzu Śródziemnem poza ramy dotychczasowe, a co gorsza dzięki sprzyjającej konstelacyi politycznej zamiar swój urzeczywistnić. Obawa przed tą ewentualnością skłania Włochy do kroków szybszych i środków radykalnych, nie będących zrazu w planie rządu włoskiego.

Oto wytłomaczenie Włoch, dlaczego one przystępują do okupacyi Trypolisu, nazywając to jedynem wyjściem z obecnej sytuacyi.

Zdania tego nie podziela żadne państwo europejskie, nie podziela Turcya, bo o jej skórę tu chodzi. Turcya jednak jest zbyt słabą, by mogła się oprzeć zakusom włoskim, więc odwołuje się do lojalności i przyjaźni mocarstw.

Rządy młodotureckie zerwały z tradycyjną przyjaźnią Anglii, przychylając się na stronę wpływów niemieckich. I tu spotkał ich pierwszy zawód. Apel do przyjaźni niemieckiej nie powstrzymał Włoch od wysłania ultimatum do Konstantynopola. O interwencyi na rzecz Turcyi nikt nie myśli, przyjdzie do niej zapewne dopiero w tenczas, gdy rabunek Trypolisu będzie faktem dokonanym i gdy trzeba będzie pomyśleć o zlokalizowaniu wojny.

Milczenie mocarłtw, które przeciwko akcyi włoskiej nie protestują, każe przypuszczać, że chodzi tu o rzecz z góry ukartowaną. Nie wiedzieć tylko jaką cenę Włochy za Trypolis zapłaciły, względnie jakie koncesye przyznały w zamian mocarstwom najbardziej interesowanym Do tyeh ostatnich należą i Austro-Węgry. Ście-

Teodor Sołogub.

Głodomór.

(Nowela.)

Sergjusz Matwiejewicz Moszkin zjadł obiad dnia tego »wcale niezły« — oczywiście — jak na nauczyciela wiejskiego, wyrzuconego z posady, i już od roku obijającego się po różnych szkołach w poszukiwaniu pracy. A jednak blask głodu nie zgasł w jego oczach smutnych i czarnych, jak węgiel, nadając wychudłej i smagłej twarzy wyraz jakiejś zupełnie nieumotywowanej powagi...

Przed chwilą wydał ostatnie trzy ruble, i oto teraz brzęczało mu w kieszeniach zaledwie kilka złotych, prócz kilku wytartych miedziaków w portmonetce...

Tryskał radością! Chociaż wiedział, że i głupio cieszyć się, i przedwcześnie, i niema czego Ale tyle już naszukał się pracy, tyle nacierpiał, że nawet cień nadziei go cieszył..

Kilka dni temu zamieścił anons w *»Nowem Wremieni.«* Zareklamował się jako pedagog „władający piórem « Jedynie na tej zasadzie, że korespondował czas jakiś do prowincyonalnej gazety. Za to też i «wyleciał« z posady: wyszperano nareszcie, kto pisuje wściekłe korespondencye do »lewicowej,« «skrajnej« gazety; naczelnik straży ziemskiej zwrócił na to uwagę inspektora szkół ludowych, ten zaś, naturalnie, nie puścił «sprawy» kantem...

— Nam takich nie trzeba, — rzekł mu inspektor, wezwawszy go do siebie.

— A jakich wam trzeba? — spytał Moszkin.

Ale inspektor, nie odpowiadając wcale na niestosowne pytanie, rzekł oschle:

— Zegnam pana. Do widzenia. Mam nadzieję ujrzeć go kiedyś na tamtym świecie...

W ogłoszeniu swem podał Moszkin, prócz tego, że może być sekretarzem, stałym współpracownikiem gazety, korepetytorem, wychowawcą, współtowarzyszem podróży na Krym czy Kaukaz, że może być użytecznym w domu i t. p. Zapewniał, że nie ma wygórowanych wymagań, że nie jest niczem skrępowany.

Czekał. Nadeszła wreszcie pocztówka. Dziwne, że wraz z nią odrazu zrodziły się w jego głowie jakieś nadzieje.

Było to nad ranem.

Pił herbatę.

Weszła gospodyni. Błysnęła czarnemi, żmijowemi oczyma i odezwała się zjadliwie:

— Korespondencya do Jaśnie Wielmożnego Pana Sergiusza Matwiejewicza Moszkina...

A podczas, gdy czytał — głaskała swe czarne włosy nad pożółkłym trójkątem czoła i syczała:

— Darmo tu listy odbierać, płaciłbyś lepiej grosze za wikt i pokój. Korespondencyą się nie najesz. Ot lepiej idź do ludzi, poszukaj, pokręć się, pobiegaj — jak byk hiszpański..

Ten zaś tymczasem czytał:

»Proszę bardzo połatygować się celem porozumienia się między godziną 6 a 7 wieczorem, Linia szósta, dom Nr. 78 m. 57«.

Podpisu nie było.

Z nienawiścią spojrzał na gospodynię: Stała u drzwi wyprostowana, z opuszczonemi rękoma, spokojna jak lalka, i chłodno zła, i patrzała wprost na niego nieruchomemi, dreszczem przejmującemi oczyma.

Moszkin krzyknął:

— Basta!

Walnął kułakiem w stół. Podniósł się. Począł chodzić po pokoju wprzód i wtył. I mówił:

— Basta! Basta!

Gospodyni zaś cicho i złośliwie pytała:

— Kiedyż mi nareszcie zapłacisz, korespondencie kazańsko-astrachański? Co? Nadczłowieku....

Moskin zatrzymał się, wyciągnął ku niej pustą dłoń i rzekł:

— Oto wszystko, co mam...

Przemilczał o ostatnich trzech rublach.

Syczała:

— Jam ci nie kochanka huzarska, mnie grosza trzeba! Drzewo siedem fałatów — skądże wezmę? Skoro widzisz, że sam sobie nie dasz rady, poszedłbyś na utrzymanie do jakiej monetnej fiksatki; jesteś młody, utalentowany no, i gęba też wcale zachwycająca! Zawsze taka głupia się znajdzie. A ja już dłużej nie mogę. Alboż mogę? Gdzie się nie obrócę — wszędzie trzeba rubla. Dmuchną — dawaj rubla, pluną — dawaj rubla, gwizdną — dawaj półtora...

Moskin zatrzymał się i rzekł:

— Proszę się nie obawiać i być cierpliwą. Dziś wieczór dostanę miejsce i wszystko wyrównam. Obliczymy się...

Poczem znów począł chodzić po pokoju, kłapiąc pantoflami.

Długo jeszcze syczała, stercząc u drzwi. Wreszcie poszła, krzycząc na odchodne:

— Piersi mam żelazne! Ot co. Innaby na mojem miejscu już dawno do grobu zeszła; powiedziałaby: żyjcie sobie bezemnie, radźcie sobie, jak się wam podoba, teraz nie pańszczyzna..

Odeszła, a w jego wyobraźni pozostała jej dziwna postać, wyprostowana z opuszczonemi rękoma, z żółtem trójkątnem czołem pod czarnemi wysmarowanemi oliwą włosami, ze ściętym trójkątem zszarga-

ranie się wpływów włoskich i austro-węgierskich na Bałkanie przybierało już niejednokrotnie formy poważne. Włochy zyskawszy Trypolis zaabsorbowane będą na długi czas uporządkowaniem i zagospodarowaniem tej nowej kolonii zamorskiej. Potem jednak upojone powodzeniem mogą snadnie pokusić się o rozszerzenie sfery wpływów swych i na Bałkanie.

W prasie wiedeńskiej, zwłaszcza w organach, o których wiadomo, że otrzymują informacye z kół miarodajnych nie znać na razie najmniejszego zaniepokojenia. Ten i ów dziennik zdobył się na łzy krokodyle wobec nieszczęścia Turcyi, lecz i na tem wyczerpała się cała sympatya dla państwa otomańskiego. Organ, który odzwierciedla zapatrywania kół blisko osoby następcy tronu stojących, nie widzi w akcyi włoskiej niczego niepokojącego. Powiada on, że Austrya nie ma powodu czynić Włochom jakiejkolwiek trudności, ponieważ trójprzymierze zawsze zwykło się przystosowywać do potrzeb żywotnych każdego z sojuszników. Ryzyko gospodarcze i wojskowe spada w tym wypadku na Włochy. Austro-Węgry nie mają powodu powiększać powodu tego ryzyka przez zachowanie się niepewne czy też nieprzyjazne. Jeśli Włochy zwracają wzrok swój ku wybrzeżu afrykańskiemu, to znajdą tam „drugi brzeg“, z którym rzeczywiście złączone są żywotne interesy Włoch. I tak wygląda międzynarodowe poczucie sprawiedliwości!! *ag.*

Sprawy miejskie.

Tramwaj krakowski.

Ze spraw miejskich ubiegłego tygodnia bardzo ważną jest uchwała rady nadzorczej Towarzystwa Tramwajowego dotycząca rozszerzenia linii tramwayowych, t. j. budowy nowych i przebudowy istniejących.

Jeżeli uchwały te uzyskają aprobatę, i zamienią się w czyn, będzie to ważnym momentem w życiu i rozwoju wielkiego Krakowa.

Wielkie tereny w dzielnicach przyłączonych staną się terenami zabudowalnymi, tam mogą powstawać budynki mieszkalne czy to dla ludzi zamożniejszych, którzy nie chcą mieszkać w gwarze miejskiego życia, czy to dla robotników, czy dla rękodzielników mniejszych z warsztatami, wtedy dopiero będzie można mówić o akcyi mieszkaniowej, o sanacyi niezdrowych stosunków.

To też życzyć by należało, by uchwała powzięta szybkim tempem przechodziła dalsze koleje tak, by w roku przyszłym już kilka nowych linii było wybudowanych.

Reforma miejskiej ordynacyi wyborczej.

Ze spraw miejskich najdonioślejszym faktem były obrady i uchwały komisyi dla reformy ordynacyi wyborczej miejskiej.

Dzienniki miejscowe przyniosły mniej lub więcej obszerne sprawozdanie z obrad tej komisyi komentując je różnemi własnemi uwagami i dlatego chcemy tej sprawie też kilka słów poświęcić.

Nie ma już chyba nikogo w Krakowie, ktoby nie uznawał potrzeby zmiany dotychczasowej przestarzałej nie odpowiadającej duchowi czasu ordynacyi wyborczej miasta, ktoby nie odczuwał potrzeby wciągnięcia w gospodarkę szerokich warstw ludności, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, a nie mając reprezentacyi w Zarządzie gminy i patrząc zdaleka niejednokrotnie błędnie się na tę gospodarkę zapatrują.

To też prawie wszystkie frakcye Rady doszły do przekonania, że zmiany wprowadzić trzeba. Komisya statutowa od kilku lat obradująca doszła na podstawie porozumienia się poszczególnych stronnictw do wytycznych zasad, na których nowa ordynacyjna miała się oprzeć, a temi były zatrzymanie dotychczasowych kuryi z modyfikacyami, i utworzenie nowej kuryi powszechnej.

Zaznaczyć tu należy, że na te zasady nawet bardzo radykalnie usposobieni członkowie się zgodzili.

Gdy obecnie po kilkomiesięcznej przerwie komisya statutowa się zebrała częściowo w zmienionym składzie zaznaczyła się u przeważnej części członków, zmiana poglądów i wyłoniły się różne myśli, które już dawniej rzucone ot tak tylko »ut aliquid feaisse videatur« dziś stały się wnioskami pozytywnymi. Reprezentant socyalnej demokracyi konsekwentnie obstawał przy powszechnem czteroprzymiotnikowem prawie głosowania dla całej rady, do którego zapatrywania przyłączyli się niektórzy członkowie komisyi dawniej godzący się na pozostawienie kuryi z uzupełnieniami motywując tę zmianę rzekomo zmienionymi stosunkami.

Natomiast wnioski p. Porębskiego, Federowicza Kosobudzkiego i ks. Caputy z formułką opodatkowanych i nieopodatkowanych (dla tych ostatnich typ Badeniowski) miały tendencyę, wykluczenia pewnych warstw ludności od współdziałania w zarządzie gminy.

3. Wreszcie obstawała pewna grupa przy zatrzymaniu dawnych lecz zmodyfikowanych kuryi, z dodaniem powszechnej czteroprzymiotnikowej kuryi dla 10 członków rady.

Nie chcemy wchodzić w pobudki, które wnioskodawców pp. Federowicza i Porębskiego skłoniły do zajęcia takiego odmiennego stanowiska, jedno jednak stwierdzić musimy, że nie były one wypływem porozumienia sie z członkami klubu, lecz były obliczone widocznie na zyskanie jak największej popularności w pewnych sferach ludności.

Żądano od członków komisyi, by odrazu na poczekaniu, bez materyału statystycznego zgodzili się na jeden z wniosków czy p. Federowicza, czy p. Kosobudzkiego, czy p, Porębskiego, czy ks. Caputy, a sami panowie wnioskodawcy nie zdawali sobie dobrze sprawy, jak ordynacya według ich propozycyi by wyglądała.

Nie pomyślano w tych projektach o tem, czy w kuryach nowych t. j. opodatkowanych pewne sfery społeczne nie będą zmajoryzowane i czy uzyskają zastępstwa w reprezentacyi miejskiej, nie zdano sobie sprawy, czy nowe niedawno przyłączone dzielnice włączone w okręgi dawnego miasta, nie znikną zupełnie i nie zostaną bez zastępstwa częstokroć odmiennych interesów od dawnego miasta ze względu na inne warunki, w których się znajdujemy.

Nie zdano sobie również sprawy czy w tak skonstruowanej ordynacyi wszystkie sfery społeczne będą miały możność wysłania swych zastępców do Zarządu gminy, chciano, by na podstawie oświadczenia jednego z szanownych wnioskodawców, że wysłuchał opinii stu kilkudziesięciu wyborców niektórych sfer z powołaniem się na obecność p. Bandrowskiego, przyjąć jego wnioski jako jedynie dobre, mądre i prowadzące do zbawienia ludności miasta Krakowa.

Dla dojrzałego zastanowienia się i sumiennego rozpatrzenia wniosków powyższych na podstawie dat statystycznych i porozumienia się — postawił jeden z członków komisyi słuszne i uzasadnione żądanie odroczenia decyzyi do dni 14, żądając na razie uchwalenia dla warstw dotychczas z wyborów wykluczonych 10 mandatów na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania.

Gdy pierwsza część wniosku nie uzyskała większości, zwolennicy kuryi nie mogli się zgodzić na dorywcze rozwiązanie tak ważnej kwestyi li na podstawie wniosków pp. Federowicza, Porębskiego etc., musieli przy głosowaniu nad ustępem d. kwe

---

nej czarnej spódnicy oraz miniaturowym trójkątem czerwonego parskającego nosa. Trzy trójkąty.

Przez cały dzień był głodny, wesoły i zły.

Chodził bez celu po ulicach. Gapił się na dziewczęta, które wszystkie wydawały mu się miłemi, rozkosznemi i łatwemi do wzięcia — dla bogaczy... Zatrzymywał się przed wystawami sklepów, w których wystawiono cenne przedmioty, — i coraz bardziej złowrogim stawał się stalowy blask głodu w jego prześlicznych źrenicach.

Kupił numer gazety. Odczytał go, siędząc na ławce na skwerze, gdzie koło niego śmiały się na głos i biegały dzieci, flirtowały mamki; gdzie czuć było pył i zapach drzew, a smród z ulicy i zapach ogrodu zlewały się w jedno, przypominając woń gutaperki.

W dzienniku wywarło na nim silne wrażenie opowiadanie o steranym, zgłodniałym szaleńcu, który w muzeum pokrajał nożem prastary cenny obraz znakomitego malarza.

— Tak, to rozumiem!

Z zadowoleniem przeszedł się po alei.

Powtórzył raz jeszcze:

— Tak, to rozumiem!

A potem, chodząc po ulicach, gapiąc się na olbrzymie, bogate gmachy, na bijący w oczy przepych sklepów, na eleganckie stroje spacerujących panów i pań, na szybko mknące powozy, na całe te piękno i czar życia, dostępne każdemu, kto ma pieniądze, a nie dostępne dla niego — przyglądając się, obserwując i zazdroszcząc, doznawał coraz bardziej zarysowującego się uczucia burzycielskiej nienawiści. W umyśle jego powtarzały się wciąż jedne i te same słowa:

— Tak, to rozumiem!

Podszedł do grubego, leniwego i pseudopoważnego szwajcara. Zawołał:

— Tak, to rozumiem!

Szwajcar milcząc, spojrzał nań z podełba pogardliwie. Moszkin zaśmiał się radośnie. Rzekł:

— Zuchy anarchiści!

— Odejdź — gniewnie wrzasnął szwajcar — nie zaczepiaj!

Odszedł. Nagle porwał go strach. W pobliżu stał policyant. Tak wyraźnie zarysowały się jego białe rękawiczki. Moszkin pomyślał:

— Ot, gdybym miał teraz bombę...

Szwajcar ze złością splunął w jego stronę i odwrócił się.

Długo spacerował głodomór. O godzinie szóstej wszedł do podrzędnej restauracyi. Przysiadł się do stołu w pobliżu okna. Wypił kieliszek wódki, przegryzł korniszonem. Zamówił obiad za siedemdziesiąt pięć kopiejek. Po obiedzie łyknął likieru. Upił się. Zakręciło mu się w głowie przy dźwiękach walca. Nie przyjął reszty z rubla. Wyszedł, chwiejąc się zlekka, z honorem odprowadzony aż do drzwi przez szwajcara i przy drzwiach wetknął w łapę fagasowi dwuzłotówkę.

Spojrzał na niklowy zegarek: była siódma za kwandrans. Czas już. Aby nie spóźnić się! Mogliby przyjąć innego! Co sił mknął przez Izmaitowską dzielnicę. Przeszkadzały mu bardzo rozkopane ulice; ociężali, wiecznie senni dorożkarze, wystający przy krzyżowaniach się ulic. Przechodnie, a zwłaszcza chłopi i szykowne damy; przechodnie albo nie usuwali się wcale, albo usuwali się na lewo zamiast na prawo, ci zaś, których chciał wyminąć, nie wiadomo czemu, kręcili się po tretoarze, nie można było odgadnąć, z której strony należy ich wymijać; wreszcie żebracy, którzy go zaczepiali bez przerwy — oraz sam ruch uliczny.

Jakże trudno przezwyciężyć przestrzeń i czas, gdy się spieszymy! Ziemia, zda się, przyczepia się do nóg i każdy krok wymaga wysiłku i zmęczenia. Aż do bolu i łamania w stawach.

Wszystko to zwiększało tylko nienawiść i rozpalało blask głodu w pięknych oczach.

Myślał:

— Kopnąć — by to wszystko do pjabła! Do wszystkich dyabłów!...

Wreszcie znalazł się u celu.

Ot i ulica, ot i dom Nr. 75. Dom czteropiętrowy, zniszczony; dwa ponure wewnątrz podjazdy; w środku: otwarta paszcza bramy... Spojrzał na tabliczkę u podjazdu. numera kolejne, a brak pięćdziesiątego siódmego! Nie widać nikogo. W bramie biały guzik, a nad nim na mosiężnej blaszcze porosły pleśnią napis: »dzwonek na stroża«.

Nacisnął guzik i wszedł do paszery, aby znaleść spis lokatorów. Ale zanim znalazł listę, na spodkanie jego wyszedł stróż, z czarną brodą, pełen dostojeństwa.

— A gdzie tu mieszkanie numer pięćdziesiąt siedm?

Pytał się tym tonem lekceważenia, który przejął od naczelnika ziemskiej straży, dzięki któremu »wyleciał« z posady. Wiedział już z doświadczenia, że ze stróżami trzeba mówić tak, a nie można mówić inaczej. Włóczęga po różnych schodach i bramach też mu się przecież na coś przydała...

Stróż spojrzał podejrzliwie i spytał:

— A pan do kogo?

Z dobrodusznem lekceważeniem, rozciągając sylaby, Moszkin odparł:

— Doprawdy, że i sam nie wiem. Z ogłoszenia. Dostałem list, a kto pisze — nie wiem. Nie podpisany. Tylko adres podano. Któż tam mieszka, pod pod tym pięćdziesiątym siódmym numerem?

(C. d. n.)

styonaryusza opiewającym czy ordynacya ma się o-przeć na powszechnem prawie głosowania oświadczyć się za tem w przeświadczeniu, że w danych warunkach ten sposób najlepiej rozwiązuje kwestyę ordynacyi wyborczej.

Nie panowie radcy, tak się reformy ordynacyi wyborczej do zarządu miasta, ustawy wnikającej w najżywotniejsze interesa obywateli nie tworzy. — Jedno lub dwa zgromadzenia i pogadanka z kilkudziesięciu wyborcami, nie może stanowić podstawy do ustalania nowej ordynacyi.

Dlatego też insynuowanie niektórym członkom, że tylko dla utrącenia sprawy, dla jej odwleczenia oświadczyli się za tak radykalnym wnioskiem uważamy za niesłuszny i gdybyśmy byli złośliwi moglibyśmy raczej zwrócić ten zarzut ku tym, którzy bez szczegółowego uzasadnienia, bez rozważenia i przygotowania sprawy w szerszych kołach obywatelskich, narzucić chcieli wnioski w tak doniosłej, w organizacyę życia publicznego miejskiego wnikającej kwestyi.

Nie czynimy jednak tego zarzutu, bo jesteśmy przeświadczeni, że dojrzali reprezentanci naszego obywatelstwa z całą świadomością oddali swe głosy za wnioskiem odpowiadającym ich przekonaniu.

Jesteśmy zdania, że obawy lub oczekiwania, jakoby ustawa ugruntowana na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, nie mogła uzyskać uchwały Sejmu, jest zupełnie mylną, albowiem skoro uzyskała najwyższą sankcyę ustawa taka dla wyborów do parlamentu, to nawet i w teraźniejszym składzie Sejmu przy szczerem poparciu naszych posłów tak samo pomyślana ordynacya wyborcza gminna powinna stać się ustawą.

Sejmowa reforma wyborcza.

W ostatnim numerze naszego pisma pisząc o reformie sejmowej ordynacyi wyborczej zwróciliśmy uwagę na to, że nie słyszeliśmy nic o rokowaniach, które miały być przeprowadzone ze stronnictwami ruskiemi.

Z wyniku obrad komisyi dla reformy wyborczej widzimy, że nasze przewidywania były słuszne, że dopiero teraz rokowania te mają być podjęte, a w miarę ich wyniku dopiero będzie można wejść w dyskusyę nad projektem.

To też tak przez wszystkich oczekiwane, i tak szeroko reklamowane posiedzenie komisyi dla reformy wyborczej spełzło właściwie na niczem, nie posunęło sprawy ani na krok naprzód, a skutkiem tego o zwołaniu Sejmu nie ma mowy, a żywotne sprawy ekonomiczne kraju nie mogą się doczekać załatwienia.

W sprawie pomnika.

Przed stu mniej więcej laty żył w Polsce człowiek, którego imię stało się później symbolem bohaterstwa. W dniach powszechnego upadku ducha w narodzie on był jedynym może, który go nie tylko nie stracił, ale umiał nim natchnąć innych. Krwią swoją własną pisał dzieje ojczyzny. Daleko po za jej granice, na drugą półkulę świata, poniósł sławę polskiego imienia, walcząc w obronie słusznej sprawy wolności ludów i idei sprawiedliwości. Głęboko w odległą przyszłość sięgnął myślą bystrą i przenikliwem uczuciem, do obrony ojczyzny powołując szerokie masy ludu i nadając im ludzkie prawa. Do ostatniej możności bronił niepodległości swojego narodu, a gdy padł, zwyciężony nie tyle męstwem przeciwnika, ile przemożną siłą okoliczności — wrogowie pochylili przed nim koronowane głowy, czcząc bohatera bez strachu i zmazy. Był słowem postacią świetlaną, jakich niewiele w dziejach, krwią i błotem nieraz pisanych, nietylko Polski, ale całej ludzkości.

Został najsłuszniej może ze wszystkich narodowym naszym bohaterem. Pognębiono go tam, gdzie ubiegłe wieki królom z tronu, teraźniejszość królów z ducha grzebie. Małe dziecko zna imię Kościuszki, i niema i nie było chyba w Polsce ust, któreby tego imienia, często nadaremno, choć raz nie wymówiły. Cóż więc dziwnego, że prastara królów polskich stolica, obecnie »serce Polski,« polskie Ateny — Kraków pomnik jego mieć zapragnął. Zapragnął i dostał — lecz tu zaczyna się historya tyle smutna, ile ironiczna. Kilkanaście lat temu rozpisano na projekt pomnika konkurs, podług nagrodzonego projektu, Wykonano wreszcie pomnik. Pomnika tego jednak Kraków niema. Niema bowiem środków na jego ustawienie i niema dla pomnika w Krakowie miejsca.

Naokoło pomnika toczyła się przed niedawnym czasem ożywiona dyskusya. Poważne koła i instytucye twierdziły, że pomnik, jako dzieło sztuki, niema żadnej wartości i że jego ustawienie na rynku krakowskim oszpeciłoby rynek i byłoby śmiertelnym grzechem przeciwko estetyce i malowniczej prawdzie historycznej. Inne nie mniej poważne koła twierdziły przeciwnie, że pomnik jest dziełem wysokiej wartości artystycznej i że jedynem dla niego miejscem jest rynek krakowski, gdzie Kościuszko składał wiekopomną przysięgę. Pierwsi mieli nie tylko argumenty historyczno-archeologiczno-estetyczne, ale i pewne środki — 10.000 kor. na ustawienie pomnika, których warunkowo odmówili. Drudzy, poza uczuciowymi argumentami, bardzo silnymi, nic — nawet pieniędzy.

Dyskusya ta, poza szczupłymi kołami wtajemniczonych, była i jest dla opinii publicznej dotąd bezprzedmiotową. Pomnik bowiem — stoi w ukryciu. Początkowo stał w pracowni, gdzie go wykonano, później w szopie jakiejś prywatnej. Stał długie lata. Nareszcie stał się ten skandal, że właściciel szopy zagroził przysłaniem woźnego sądowego z eksmisyą pomnika, albowiem potrzebuje szopy na cele użytkowe. I dzieje się drugi skandal, że długie tygodnie niema komu — zapłacić czynszu za pomieszczenie na pomnik bohatera. Wreszcie znajdują się pieniądze i uzyskuje się odwleczenie eksmisyi...

Tu widzimy się zmuszeni zabrać głos. Jakimkolwiek pomnik jest — trzeba z nim skończyć. Nie należymy ani do tych, którzy pomnik, jako dzieło sztuki, bezwzględnie potępiają, ani do tych, którzy go bezwzględnie również chwalą. Zapewne, pomnik nie jest na miarę ducha i znaczenia Kościuszki w narodzie, — jest on zwykłym dobrym pomnikiem oficyalnym. Chcąc jednak stanowczo przeciwko jego wystawieniu na widok publiczny protestować — trzeba mu przeciwstawić prawdziwe dzieło, dzieło geniuszu i natchnienia, dzieło siły twórczej wielkiego talentu i wielkiego uczucia — wielkiego artysty. Takiego dzieła niemamy i nie wiemy, czy go nam najbliższa przyszłość przyniesie.

Tymczasem stan rzeczy jest taki, że niema skromnych środków na ustawienie istniejącego już pomnika. Ci, którzy przytaczając zasadnicze dla siebie racye estetyczne, cofnęli środki ofiarowane przez się na pomnik wykonany i ustawiony według ich myśli i intencyi, byli w swojem prawie. Na to miejsce jednak ci, którzy są zwolennikami obecnego pomnika, powinni znaleść środki na jego ustawienie. Ofiarność publiczna chyba by ich nie zawiodła. Muszą tylko znaleść słowa silne i szczere, z głębi prawdziwego przekonania płynące, o konieczności ustawienia pomnika. Miejsce na którem pomnik ma stanąć, jest mniej ważne, albowiem on to, ten wyraz hołdu i kultu bohatera, winien nadać ważność miejscu, na którem stanie. Jeżeli jest bezwzględnie zły, to jest Kościuszko niegodny, to każde miejsce jest dla niego nieodpowiednie. Lecz czy takim jest czy nie — to musi mieć możność osądzenia opinia publiczna.

Sprawa pomnika Kościuszki miała być w ubiegły czwartek przedmiotem obrad krakowskiej rady miejskiej. Usunęła ją drożyzna. Lecz tuszymy, że z następnego posiedzenia już jej nie usunie, albowiem i sprawy ducha mają swoją wagę. Skandalowi z pomnikiem Kościuszki, zbyt długo się już przeciągającemu, kres położyć ma obowiązek przedewszystkiem przedstawicielstwo naszego miasta. Czekamy jego inicyatywy.

Mały fejleton.

Kraków, dnia 2. października.

Engagement pani Mrozowskiej. — Wieczór pożegnalny Stanisławy Wysockiej. — Chińczyk uczniem gimnazyum w Krakowie. — Proces Seinfelda. — Znowu afera szpiegowska.

Już w przeszłym tygodniu pisałem wiele o kolejach życia p. Mrozowskiej, obecnie dodaję tylko tę wiadomość, że ceniona ta artystka wyjeżdża z początkiem stycznia znowu do Włoch, poczem na sezon wiosenny ma zamiar powrócić znowu na scenę dramatyczną polską, na którą nie wiadomo, gdyż z żadnym teatrem polskim dotychczas jeszcze umowy nie podpisała.

Dnia 4 października odbędzie się wieczór pożegnalny p. Stanisławy Wysockiej w sali Starego Teatru. Główną atrakcyą programu będzie wykonanie melodramu poety czeskiego Erberna z muzyką Fibicha, najsłynniejszego kompozytora melodramów, w czem mu palmę starszeństwa oddała krytyka całego świata. Wielkie zainteresowanie budzi też bez wątpienia współudział pianisty p. Antoniego Dietha, który od lat czterech zdobył swymi koncertami rozgłos i entuzyastyczne przyjęcie całej krytyki francuskiej.

Ciekawem zjawiskiem u nas przynajmniej jest to, że pomiędzy naszymi gimnazyalistami mamy prawdziwego Chińczyka. Jest nim 12-letni King Ba, który mimo młodego wieku przeszedł dziwne koleje losu. Znaleziony przez pewnego oficera rosyjskiego, Polaka na polu bitwy, kiedy siedział obok zwłok pomordowanych swoich rodziców dostał się z okolic Laojanu do Król. Pols., stąd zaś w 10 roku życia do Krakowa do Misyonarzy, którzy go oddali do gimnazyum. King-Ba uczęszcza do I klasy gimnazyum św. Jacka, włada znakomicie językiem polskim i jest wzorem pilności dla swoich kolegów.

W ostatnich dwóch dniach ubiegłego tygodnia cały Kraków zajmował się żywo sprawą adwokata dra Hermana Seinfelda, który dzięki swej lekkomyślności i nieszczęśliwej namiętności gry w karty, zasiadał onegdaj na ławie oskarżonych. Prokuratorya oskarżała dra Seinfelda o zbrodnię sprzeniewierzenia, oszustwa i o występek lekkomyślnej krydy. Rozprawa, trwająca przez całe dwa dni scharakteryzowała dra Seinfelda, jako człowieka z jednej strony dzielnego z drugiej zaś strony ogarniętego namiętnością gry aż do zapamiętania i lekkomyślnego w grze. Zgubna ta namiętność opanowała dra Seinfelda do tego stopnia, że kiedy żona pilnowała wszystkich jego kroków, dr. S. pod różnymi pozorami, czy to że wyjeżdża do Lwowa, czy że idzie kąpać się do łaźni, wymykał się z domu nad ranem, spotykał się z partnerami udawał się do któregokolwiek hotelu, zamykał się z nimi w jednym z pokoików a nawet czasami w łazience i tu przegrywał kolosalne sumy. Lecz, że z drugiej strony robił świetne interesa, miał kredyt otwarty i cieszył się ustawicznem zaufaniem klientów, którzy mu powierzali krociowe sumy. Dr. Seinfeld przegrawszy posiadaną gotówkę sięgnął po deponowane u niego kapitały i zaczął niemi grać. Fakt ten świadczący o bezgranicznej lekkomyślności zgubił go. Stracił zaufanie i wzięcie u klientów, zrobiono na niego doniesienie, skutkiem czego nastąpiło aresztowanie dra Seinfelda. Sąd po przeprowadzonej rozprawie uwolnił oskarżonego od występku krydy i oszustwa, skazał go natomiast za sprzeniewierzenie na 3 miesiące zwykłego więzienia.

Dr. Seinfeld wysłuchał wyroku płacząc. Wzbudził się w tej chwili u niego może żal za swoją lekkomyślność i to poczucie, że mimowoli stał się występnym będąc jedynie nieszczęśliwym człowiekiem. Zarówno obrona jak i prokurator wnieśli zażalenie nieważności.

Policya krakowska dokonała onegdaj aresztowania w jednym z hoteli krakowskich niebezpiecznego szpiega rosyjskiego. Znaleziono przy nim dokumenty i raporty pisane w języku rosyjskim dały policyi podstawę do zaaresztowania drugiej osoby we Lwowie, Cała ta afera osłonięta jest na razie tajemnicą. Komisarz Krupiński oraz inspektor Karcz, którzy prowadzą dochodzenia w tej sprawie mają podać dzisiaj dziennikarzom nazwiska aresztowanych i bliższe szczegóły ich zgubnej działalności na terenie państwa austryackiego.

Grał.

Dział ekonomiczny.

Jakie zalety i fachowe wiadomości powinien posiadać przedsiębiorca?

(*Artykuł na czasie*)

W chwili gdy w kraju naszym ożywia się ruch handlowy i przemysłowy na modłę krajów zachodnio-europejskich, gdy kapitał lokowany jest z wzra-

stającem zaufaniem w coraz to nowe przedsiębiorstwa, warto rozważyć bliżej kwestyę, jakim powinien być przedsiębiorca, względnie jakich potrzeba w przedsiębiorstwie czynników, aby ono racyonalnie się rozwijało, wzrastało i opłacało. — W krajach w których przemysł dopiero się rozwija i wykorzystuje naturalne bogactwo terenu, zaszczepia się łatwo chęć grynderstwa, rabunkowej gospodarki i nieproduktywnych inwestycyi. Okres taki pozostawia za sobą ujemne skutki, częściowe zniechęcenie u przedsiębiorców, a nieufność u publiczności.

Doświadczenia poczynione za granicą świadczą, że wszelkie jednostronne kwalifikacye przedsiębiorcy, nie wychodzą przedsiębiorstwu na dobre. A więc nie wystarcza, jeśli przedsiębiorca jest tylko doskonałym technikiem lub kupcem, jak również nie można się zgodzić z zapatrywaniem, że przedsiębiorca nie potrzebuje rozumieć się wiele na przedsiębiorstwie, ale umieć dobrać sobie ludzi, którzy się na tem znają. Wprawdzie wyjątki się zdarzają i nawet w tych warunkach przedsiębiorstwo może się opłacać, ale takie pojmowanie rzeczy nie może być regułą.

Przedsiębiorca powinien być przedewszystkiem obeznany z zasadami polityki socyalnej a szczególnie z nowoczesnym ruchem robotniczym pod szerszym kątem widzenia. Do znamion przedsiębiorczości zaliczyć trzeba także ryzykowanie, z tem bowiem łączą się zwykle energia i pewna doza bezwzględności. Znany przemysłowiec Werner Siemens skarżył się nieraz na swoje łagodne usposobienie, które było powodem, że dopiero brat jego Fryderyk, odznaczający się większą stanowczością, rozwinął przedsiębiorstwo do europejskich rozmiarów.

Co się tyczy samych zdolności fachowych, to przedsiębiorca powinien właściwie posiadać w równej mierze wiadomości techniczne i kupieckie. A więc powinien nietylko rozumieć się na urządzeniu maszynowem, ale także umieć skalkulować wyroby towar, wyszukać dlań rynek zbytu, postarać się o korzystny dowóz surowca i tp. Sławny inżynier amerykański Henryk Rossiter-Worthington prowadził owe przedsiębiorstwo bardzo uczciwie i na realnych warunkach, ale bez znajomości zasad kupieckich. Fabryka jego liczyła tylko 250 robotników. Jego zaś następcy rozwinęli tosamo przedsiębiorstwo do kolosalnych rozmiarów. I odwrotnie, zbytnia przewaga pierwiastku handlowego, może podkopać możność produkcyjną przedsiębiorstwa.

W dzisiejszych czasach urządzają się przedsiębiorstwa w ten sposób, że mają kierownika technicznego i kierownika handlowego a często przystępuje jako trzeci czynnik, kapitalista (zwykle jako spółka jawna). Doświadczenie poucza, że przedsiębiorstwa tego rodzaju prosperują najlepiej, gdyż w każdym kierunku mają fachowe siły do dyspozycyi.

Zachodzi jednak różnica pomiędzy przedsiębiorstwem przemysłowem a innem. W przemyśle występuje po założeniu przedsiębiorstwa na pierwszy plan strona handlowa. Albowiem w tym wypadku można porównać przedsiębiorcę z wynalazcą. Jak wynalazca stworzywszy raz maszynę i puściwszy ją w ruch, nie musi być więcej przy jej funkcyonowaniu, tak i w dobrze zorganizowanem przedsiębiorstwie, nie potrzebuje przedsiębiorca interesować się ciągle i osobiście ruchem machin, motorów i tp. lecz co najwyżej zachowuje sobie prawo decyzyi w ważniejszych sprawach. Krupp miał właśnie ten cenny dar przerzucania na barki innych tej pracy, która już nie wymagała jego osobistej interwencyi, przyczem dobierał zawsze znakomite siły, a sam pracował znowu nad najważniejszemi zagadnieniami. W ten sposób zdołał fabrykę armat rozwinąć do olbrzymich rozmiarów, a mimo to całość funkcyonowała znakomicie. Po jego śmierci przypadło kierownictwo fabryki kollegialnemu dyrektoryum, składającemu się z 6 równouprawnionych szefów resortowych z przewodniczącym na czele.

Reasumując poprzednie wywody, dochodzimy do następujących wyników:

W każdem przedsiębiorstwie są równie potrzebne wiadomości techniczne jak i kupieckie. W przedsiębiorstwach szybko się rozrastających trzeba nietylko umieć ale i starać się wyszukać najdolniejsze jednostki na posterunki kierownicze, choćby z tego względu, aby mieć w razie potrzeby zastępcę w interesie. Z tego jednak nie wynika, aby przedsiębiorca mógł na niczem się nie rozumieć i zdawać kierownictwo na swych najdolniejszych funkcyonaryuszy. Każdy przedsiębiorca powinien mieć taki zasób fachowych wiadomości, aby mógł w każdej chwili i potrzebie skontrolować przedsiębiorstwo i skierować je na właściwe drogi.

Dostawa mięsa i wiktuałów dla krakowskiej i podgórskiej załogi.

Komisya menażowa dla Krakowa i Podgórza rozpisuje na rok 1912 dostawę mięsa wołowego, produktów mącznych, owoców strączkowych, towarów kolonialnych, tłuszczów i kapusty.

Oferty wnieść należy przed dniem 30 października br. pod adresem »Garnisonsmenage Sicherstellungskomitee« w Prowianturze I. pułku Haubic polnych w Krakowie, przy ul. Rakowickiej.

Obwieszczenie dostawy przejrzeć mogą interesenci w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dostawa kamienia łamanego.

W dniu 3 października br. odbędzie się w kierownictwie regulacyi Soły w Żywcu publiczna rozprawa ofertowa, celem zabezpieczenia dostawy około 5500m³ kamienia łamanego do budowli regulacyjnych w latach 1911 i 1912.

Oferty wnieść należy przed powyższym terminem. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa mięsa i smalcu do Tarnowa.

W c. k. szpitalu wojskowym w Tarnowie odbędzie się dnia 12 października o godzinie 9 przedpołudniem pisemna licytacya celem zabezpieczenia dostawy mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego i baraniego, oraz smalcu wieprzowego i szynki dla potrzeb szpitala wojskowego w Tarnowie.

Bliższe warunki przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dostawa żywności dla szpitali wojskowych.

Intendantura 10. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę artykułów spożywczych dla szpitali wojskowych w Przemyślu, Sanoku, Stryju, Gródku Jagiellońskim i Samborze na rok 1912.

Licytacye odbędą się dla szpitala garnizonowego Nr. 3. w Przemyślu dnia 16 października br. dla Sanoka i Stryja 18 października br. dla Gródka Jagiellońskiego i Sambora dnia 19 października br.

Ogłoszenie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Dostawa materyałów regulacyjnych.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie rozpisuje dostawy następujących ilości materyałów regulacyjnych:

1. Kierownictwo regulacyi Soły w Żywcu — 5500 m³ kamieni łamanych.

Termin rozprawy dnia 3. października 1911.

2. Kierownictwo regulacyi Wisłoki w Dębicy — 4000 m³ faszyn wiklowych, 20.000 m³ faszyn lasowych, 300.000 sztuk kołków faszynowych.

Termin rozprawy dnia 9 października 1911.

3. Kierownictwo regulacyi Dunajca w Nowym Sączu — 1200 m³ faszyn wiklowych, 4800 m³ faszyn lasowych, 6000 sztuk kołków faszynowych.

Termin rozprawy dnia 5. października 1911.

4. Kierownictwo regulacyi Dunajca w Nowym Sączu — 1540 m³ faszyn wiklowych, 6160 m³ faszyn lasowych, 77000 sztuk kołków faszynowych, 2000 m³ kamieni łamanych.

Termin rozprawy dnia 9 października 1911.

Ogłoszenie dostawy.

Generalna Dyrekcya Zarządu tytoniowego rozpisuje na lata 1912 i 1913 dostawę olejów maszynowych.

Oferty wnieść należy przed dniem 12. października 1911.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dostawa środków żywności dla domów więziennych.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie rozpisuje na dzień 10 października br. licytacyę, celem zabezpieczenia na rok 1912 dostawy większych ilości mąki pszennej i żytniej, pęcaku, otrąb, grysiku, kaszy, ryżu, fasoli, grochu, bobu i kukurudzy dla domów więziennych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Warunki dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Muzeum techniczno-przemysłowe.

W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw Muzeum techniczno przemysłowego i Kuratoryum krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu, w którem wzięli udział delegaci krajowej komisyi przemysłowej, Rady miejskiej i Izby handlowej na którem dyr. Till złożył obszerne sprawozdanie z czynności Instytutu w ubiegłym kwartale a zarazem przedstawił program prac na rok 1912.

Następnie uchwalono urządzić w 1912 następujące kursa a. m. lakierniczy, introligatorski, samorodnego spajania metali, ślusarstwa maszynowego, elektrotechniczny, fryzyerstwa domowego i męskiego oraz blacharstwa budowlanego i galanteryjnego, jak również uchwalono rozpocząć wydawnictwa miesięcznika dla spraw rękodzielniczych.

Delegatem do Rady przybocznej popierania przemysłu mianowany został dyr. Till.

Nowe książki.

A. Kuprin. – Miłość Sulamity. Gebethner i Wolf. Warszawa 1911.

Jest to przekład najlepszej rzeczy rozgłośnego dziś w Rosyi autora »Jamy,« »Pojedynku,« »Nędzarzy« i innych. W książce tej stanął Kuprin u szczytu swej twórczości zarówno pod względem oddania kolorytu tła biblijnego, na którem rozgrywa się akcya — tragiczna miłość Sulamity do króla Izraelskiego — jak i plastyczności obrazów oraz opanowania napięcia dramatycznego treści. »Miłość Sulamity« — to jedno z arcydzieł najnowszej literatury rosyjskiej nowelistycznej. Są w księdze tej sceny — jak np: widzenie się pierwsze Sulamity z Salomonem, sąd Salomona, opis misteryum w świątyni Izydy, a zwłaszcza śmierć Sulamity — godne stanąć obok najpiękniejszych scen z »Salambo« Flauberta. Tyle w nich siły i mistrzowstwa.

Przekład pełen odczucia poezyi, odznaczający się wielką sumiennością w wystudyowaniu szczegółów epoki — oddaje całe piękno oryginału.

»Miłość Sulamity« powinna się znaleść w bibliotece każdego czytelnika inteligentnego.

Jan Hempel.— Kazania Piastowe. 1911. Bielsk. Autor znany pisarz wolnomyślny — sięga w tej książce, krytykującej podstawy chrystyanizmu — do źródeł pra — duszy lechickiej. Rzecz niezbędna do studyów nad chrystyanizmem.

Korespondencye.

Tarnów, dnia 1 października 1911.

(Z Rady miejskiej — Jubileusz Kasy oszczędności.)

Ostatnie przed wyjazdem burmistrza do parlamentu posiedzenie Rady miejskiej odbyło się we czwartek, dnia 28 b. m. Walka z drożyzną odbiła się i tutaj głośnem echem, wywołując dłuższą ożywioną dyskusyę. Na wstępie zawiadomił burmistrz i odczytał Radzie telegram prezydyum miasta Lwowa wzywającą reprezentacyę miasta Tarnowa do wspólnej delegacyi w sprawie drożyzny do Wiednia. To było zagajeniem dłuższej, obfitej we wnioski dyskusyi nad drożyzną w naszem mieście. Wnioski te winien magistrat wziąć dokładnie pod rozwagę, aby choć cośkolwiek w swym zakresie przeciwdziałać wzrastającym z każdym dniem drożyźnie. Między innymi proponowali radni, aby magistrat przystąpił bezzwłocznie do urządzenia miejskiej piekarni (wniosek r. Holzapfla), aby wybudował wkrótce cegielnię miejską (wniosek r. Kupferberga), aby zajął się sprawą budowy tanich domów mieszkalnych (wniosek r. dr. Rappaporta). Są to postulaty obecnie bardzo aktualne i godne przez magistrat uwzględnienia, tem bardziej, że sprawa piekarni i cegielni miejskiej jest u nas bardzo piekąca i dość stosunkowo łatwą do zrealizowania. Dyr. dr. inż. Studniarski zdał następnie Radzie sprawę z odbytej komisyi tramwaju elektrycznego i proponował kilka małych inwestycyi. Komisya — jak wiadomo — zezwoliła na rozpoczęcie ruchu tramwajowego zalecając właśnie powyższe inwestycye a między innymi pomnożenie liczby posterunków policyi wzdłuż linii tramwaju. Uchwalił więc magistrat liczbę ogólną policyantów powiększyć. Pod koniec posiedzenia uchwalono rozpisać licytacyę na budowę szkoły męskiej na Grabówce i utworzyć równorzędną V. kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Fr. Józefa I.

W bieżącym roku przypada jubileusz 25-letni Miejskiej Kasy oszczędności. Instytucya ta zamierza jubileusz swój obchodzić uroczyście. Na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Wydziału, nastąpiło uroczyste odsłonięcie artystycznego obrazu 25-letniego prezesa Wydziału ks. inf. Walczyńskiego. Wydział postanowił nadto, że dnia 4 listopada br. odbędzie się właściwa uroczystość w sali Kasynowej, podczas której nastąpi rozdanie »Księgi pamiątkowej«, która wyjdzie nakładem Kasy oszczędności i zawierać będzie historyę Tarnowa opracowaną przez dyr. gimn. dr. Leńka, radcę magistratu Herziga i ks. prałata Leśniaka. Uroczystość ta z powodu energicznych zabiegów i przygotowań wypadnie okazale. Z tej okazyi funduje Kasa nadto »dom pracy kobiet«, którego budowę rozpocznie wkrótce a zdaje się, że już podczas uroczystości nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego.

H. S.

Kronika.

Kraków, 2 października 1911

Ustanowienie nowej docentury w Uniwersytecie Jagiellońskim. Ministerstwo oświaty zatwierdziło docenturę Dra Ludwika Janikowskiego z zakresu historyi literatury ruskiej z uwzględnieniem literatur wschodnio-słowiańskich. Dr Janikowski rozpocznie wykłady już w bieżącem półroczu.

Walne zebranie tow. strzeleckiego odbyło się wczoraj o godz. 11 rano w sali strzeleckiej pod przewodnictwem prezesa Dra Stanisławskiego. Na porządku dziennym była sprawa zakupna gruntów »Cichy kącik« na cele Towarzystwa, oferowanego przez właściciela p. Leszczyńskiego. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono nad tą ofertą przejść do porządku

dziennego i wdrożyć pertraktacye z innemi właścicielami. Następnie uchwalono wybudować kosztem 20.000 kor. zimową strzelnicę i zimową kręgielnię.

Wiec urzędników. Popołudniu o godz. 5 rozpoczęły się w dużej sali »Sokoła« obrady urzędników pod przewodnictwem st. r. Glatzela. Na zgromadzenie to przybyli wszyscy posłowie krakowscy.

Pierwszy przemawiał do porządku dziennego »urzednicy, a drożyzna« p. Derechowski, który przedstawiał rozwój akcyi urzędników w sprawie polesienia bytu omawiał przy tej sposobności akcyę samopomocy urzędników krakowskich. Referat swój zakończył mowca rezolucyę wzywającą do popierania związku, zaś wydział związku do zebrania drogą ankiety dat w sprawie drożyzny mieszkaniowej i przedstawić te daty gminie, kraju i parlamentowi.

Z kolei przemawiał p. Haluch przedstawiając stosunek rządu do urzędników, których położenie jak mówił mowca jest obecnie gorsze od najemników dziennych. Referat swój zakończył rezolucyą domagającą się uregulowania dodatków aktywalnych przez ustalenie ich w poszczególnych miejscowościach w wysokości 60—100%, każdego łącznego wiedeńskiego kwaterowego dla wojska, awansu czasowego, otwarcia granic, uwolnienia przywożonego mięsa od cła, zmiany ustawy o funduszu mieszkaniowym w tym kierunku, by z dobrodziejstwa tej ustawy korzystały i większe miasta, przeznaczone dla urzędników, szybkiego załatwienia pragmatyki służbowej dla urzędników wszystkich kategoryi oraz apel do gminy, by przy parcelacyi gruntów mieszkaniowych uwzględniała przedewszystkiem tow. urz. budowy tanich mieszkań zakończył wreszcie wezwaniem, do obecnych posłów by rezolucyę tę w K le Polskiem popierali.

Pierwszy z posłów zabrał głos poseł Zieleniewski i godząc się z postulatami urzędników zaznaczył jedynie, że spełnienie tych postulatów przyniesie znaczne ulgi lecz drożyzny nie usunie. W tym samym duchu przemawiał poseł Gross wykazując, że brak u nas umiejętności wykorzystania ustaw, jak n. p. ustawy o funduszu mieszkaniowym i przypomniał zebranym, że gmina przeznaczyła 600.000 kor. w gruntach na budowę mieszkań i że urzędnicy powinni to wykorzystać. Poseł Daszyński wyraził zadowolenie, że urzędnicy objawiają skłonność łączenia się z socyalistami i wykazywał, że wszystkie postulaty urzędników partya socyalistyczna stawiała już niejednokrotnie w formie wniosków i interpelacyi w parlamencie. W odpowiedzi zabrał głos poseł prezydent Leo i dłuższej mowie wykazywał, że stosy rezolucyi stawianych jako wnioski w parlamencie dają jedynie sukces retoryczny mowcom socyalistycznym na zgromadzeniu lecz realni politycy muszą się przedewszystkiem liczyć z rzeczywistością. Co do polityki mieszkaniowej, to jak zaznaczył poseł Leo najwięcej dla swoich mieszkańców zdziałał w Austryi, po Tryeście i Budapeszcie i Krakowie.

Ostatni przemawiał poseł Dr Marek polemizując z wywodami pos. Lea. Mowca dowodził, że jedynie partya socyalistyczna zdolną jest wywalczyć lepszy byt dla urzędników. Po przemowie Dr Marka i uchwaleniu zgłoszonych przez poprzednich mowców rezolucyi zebranie z powodu spóźnionej pory zamknięto.

Zgromadzenia drożyźniane w Krakowie. W przededniu otwarcia parlamentu, które ma nastąpić we czwartek dnia 5 b. m. wypowiedział i Kraków w dniu wczorajszym publicznie swoje bole, żale i pragnienia, których spełnienia wyczekuje od swoich posłów w sprawie wzrastającej z dniem każdym drożyzny. Wszelkie rozprawy na temat ten są już dzisiaj przestarzałe. Mowcy obydwu wczorajszych masowych zgromadzeń, które obejmowały wszystkie warstwy społeczne naszego miasta, domagali się czynów nie słów. Ruch przeciwdrożyźniany ogarnął wszystkich bez wyjątku żywiołową siłą, godząc wszystkie powaśnione partye, złączone dzisiaj w celowej pracy położenia tamy anormalnym stosunkom.

Uczestnicy obu zgromadzeń czekają na otwarcie parlamentu, po którym spodziewają się, że chętnie zabierze się do pracy i uchwali cały szereg ulg, kładąc kres nędzy, ogarniającej coraz liczniejsze warstwy naszego społeczeństwa.

Zgromadzenie socyalistyczne.

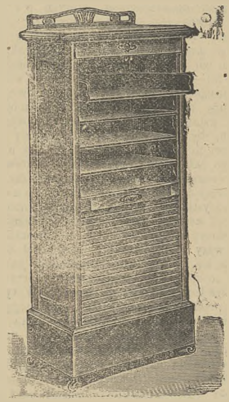
O godz. 10-tej rano w budynku pocyrkowym odbyło się zgromadzenie socyalistyczne przy udziale około 5.000 ludzi.

Nastrój zgromadzenia, był poważny a głosy, które zpośród zgromadzonych dawały się słyszeć, świadczyły o rewolucyjnem wprost usposobieniu mas. Zebraniu przewodniczył P. Msiołek. O drożyźnie mówili pp. poseł Marek, robotnik Kasek, robotnica Kurkowna kolejarz Klewa, Poprawski, Michoński i Dr. Bobrowski. Mowcy kreślili zgodnie obraz stosunków panujących w najuboższych warstwach ludności, stosunków spowodowanych drożyzną. Bardziej zapalczywi apelowali do zebranych, by w walce z drożyzną nie wyrzekali się ostatecznych środków. Ostatni przemawiał p. Daszyński, ostrzegał on zgromadzonych przed rewolucyjnymi krokami. Zaznaczył jednak, że jeśli zaszłaby potrzeba, partya socyalistyczna gotowa jest proklamować nawet rewolucyę. Zgromadzenie zakończyło się rezolucyą, wzywającą rząd i gminę do walki z drożyzną.

Zapowiedziana demonstracya z powodu deszczu została odłożona na czwartek wieczór.

Krwawa bójka. Dzisiaj nad ranem wywiązała się na ul. Czarnowiejskiej bójka, która zakończyła się ciężkiem poranieniem kilku uczestników. Jednego z nich Jana Talowskiego, który otrzymał głębszą ranę w brzuch przewiozło pogotowie do szpitala, dwóch innych Władysława Talowskiego rannego w rękę i Jana Nogę, któremu przeciwnicy zadali ranę na głowie długości 8 cm opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Nowe przedsiębiorstwo drzewne. Dotychczasowy prokurzysta krakowskiej firmy Falter i Dattner pan Erwin Dattner syn prezydenta Izby handlowej i przemysłowej p. Dattnera, kupił i przejął przy współudziale banku Załoźni uwerni ustaw od firmy Gutter i Friedmann prawo eksploatacyi lasów rządowych w Dolinie oraz tartak parowy, który prowadzić będzie pod firmą Erwin Dattner i Ska.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski. Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.